Rok II 25 maja 1930. Nr. 18.

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 21

Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie.

Po trudach całodziennego nauczania usiadł Zbawiciel w cieniu drzew dla wypoczynku. Rzesze ludu, które przez kilka godzin słuchały Jego boskich nauk, również znurzone, rozeszły się do domów. Apostołowie, wierni towarzysze swego Mistrza, siedzieli opodal odpoczywając. Zdawało się, że teraz Pan Jezus może przez chwilę być sam, może w wewnętrznej, cudnej modlitwie, w najczulszej rozmowie Syna z Ojcem, znaleść ukojenie. Ale z woli Bożej nie daną Mu była ta chwila spoczynku. Bo oto z pobliskich domostw zaczęły nadciągać ku Niemu nowe rzesze — malutkich dziatek, wiedzionych za rączkę przez matki. Te dobre, czułe matki przyprowadzały swe maleństwa, ażeby i one otrzymały błogosławieństwo od Tego, który był Bogiem samym. Wiedziały, że dzieci nie są w stanie pojąć nauk Chrystusowych, ale wiadomem im było, że łaska Boża nie jest przywiązana do zrozumienia nauki, że Bóg łaskę swą zlewa na wszystkie czyste i niewinne dusze, bez względu na to, czy ludzie ci są uczeni i mądrzy, czy też nie uświadomieni prostaczkowie. Tymczasem Apostołowie widząc, że Pan Jezus nie będzie mógł odpocząć, starali się nie dopuścić do Niego tych dziatek z matkami. Wtedy sam Chrystus rzekł do nich: „Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie, a nie zabraniajcie im“.



Takiemi słowy przywołuje i dziś was, dzieci drogie, a szczególnie te, z pomiędzy was, które się przygotowują do przyjęcia po raz pierwszy Pana Jezusa w Komunji św. Może tydzień, dwa, może miesiąc cały dzieli was jeszcze

od tego najpiękniejszego dnia w życiu. Nie czekajcie jednak aż do tego dnia z pójściem do Pana Jezusa. Wszak Zbawiciela i dziś macie wśród was w każdym kościele. Zachodźcie tam często przed pierwszą Kom. św., a zachodząc wyobraźcie sobie, że idziecie do Pana Jezusa siedzącego w cieniu drzew. On czeka na was w kościele, i chociaż Go nie widzicie ziemskiemi waszemi oczami, to jednak starajcie się wyobrazić Go sobie w duszy. Przymknijcie na chwilę oczy, albo schowajcie twarz w dłonie i klęczcie tak cichutko przed Panem Jezusem. Wtedy dusza wasza modlić się będzie za was; prosić będzie tego najlepszego Zbawiciela, by was nie odtrącił, by was przygarnął do swych boskich kolan, pozwolił główkę na nich złożyć, by was pobłogosławił, w serce wasze wlał najgorętsze uczucie miłości i pragnienia, by rozum wasz oświecił i wolę w dobrem umocnił.

Oddajcie temu Panu Jezusowi ukochanemu, który za kilka dni wam się odda — wszystko co macie, a więc rozum, pamięć i całą waszą wolę, i proście, by wam wzamian dał miłość ku sobie i łaskę swoją, a dosyć będziecie bogaci.

Dr. Estreicherowa.

Modlitwa.

Błogosław, Panno Święta!
W ten cudny dzień majowy,
Wyciągnij Swe rączęta
Nad nasze młode głowy.

A my Ci ołtarz w kwiaty
Będziemy stroić cały,
By cudne aromaty
Zewsząd go otaczały.

Będą tam bzy, jaśminy,
Konwalje, bratki, róże,
Fijołków kwiat, kaliny,
Liljowe pąki duże.

I one serca małe...
I łzy jak ranna rosa
I dusze nasze całe
Tak jasne, jak niebiosa...

Wiesław Czarnowski.

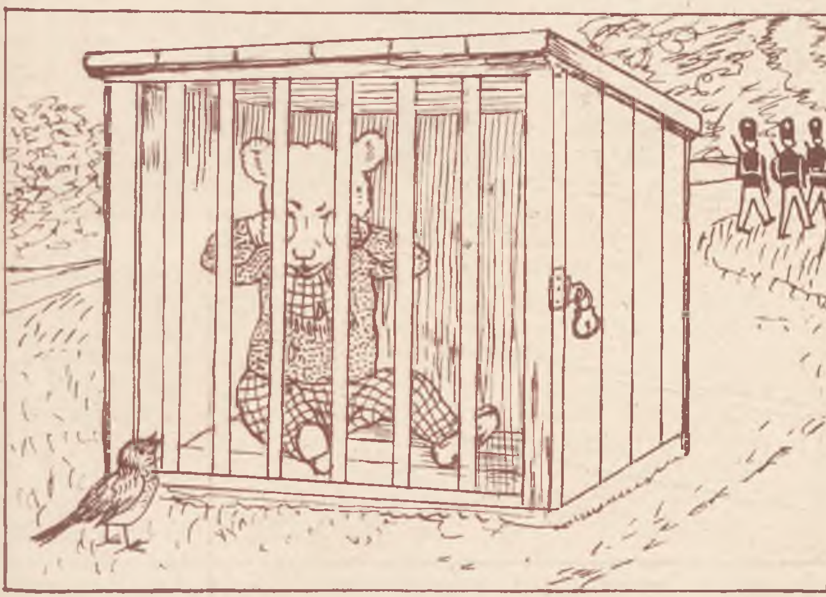
Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego c. d.)

Zbudziło go szarpnięcie mocne za kłódkę. Przetarł oczy i zobaczył, że to znowu ci sami żołnierze, którzy go tu przywiedli, stoją przy klatce i oglądają, czy wszystko jest w porządku. „Tej kłódki nikt podrobionym kluczem nie otworzy“ — rzekł jeden z nich — „możemy spokojnie odejść, nie ucieknie nam nasza zdobycz“!

To mówiąc odmaszerowali w stronę pałacu. A biedny nasz Miś, zrozpaczony usłyszanemi słowami, zno-

wu zaczął gorzko płakać. Szlochał tak głośno, że nie zauważył nawet, jak śliczny rudzik usiadł przed klatką i długo już tak siedział na trawie, ćwierkając i bijąc ogonkiem. Wreszcie świergot ptaszka zwrócił na siebie uwagę niedźwiadka. Zaczął się mu z zaciekawieniem przyglądać, jak gdyby komuś znajomemu. To czerwone gardziołko, te bystre oczka, ta figlarnie ku górze zadarta główka — wszystko to musiał kiedyś widzieć. Ale gdzie? I kiedy?



Nagle rozjaśniło się coś w głowie Misia. „Wszak ja go widziałem wtedy, kiedy spuszczony zostałem ze sterowca przed dom Złego Sobka. Ta sama ptaszyna siedziała wtedy na drodze, tak samo świergocąc, jak gdyby ostrzec mię chciała. A czego ona dziś chce, trzeba się spytać".

Tak rozumując wdał się niedźwiadek z rudzikiem w rozmowę. Pokazało się, że dobra ptaszyna, wzruszona jego płaczem zleciała z drzewa, ażeby mu swe usługi ofiarować. Wie ona, gdzie Miś mieszka, zna dobrze domek jego rodziców, więc może mu się na coś przydać,

Wobec tego uradzili, że rudzik poleci zaraz do mamusi — niedźwiadka, że opowie o wszystkiem, co jej synka spotkało i poprosi o prędką pomoc.

Wpół godziny po rozmowie z Misiem siedział już rudzik na oknie i mocnym swym dzióbkiem stukał w szybę. Zrazu nie zwracano na to uwagi, ale kiedy stukanie przedłużało się, matka Misia otworzyła okno. Wtedy przemówił rudzik zrozumiałym dla niedźwiedzi



głosem. Opowiedział o wszystkiem, co nieposłusznego niedźwiadka spotkało i prosił w jego imieniu o prędką pomoc i ratunek.

Biedna, zaniepokojona i strapiona matka Misia, słysząc o tem, jak wielkie niebezpieczeństwo zagraża życiu jej jedynaka, wybuchnęła płaczem, a łzy jak groch staczały się po jej twarzy.

Ale płacz — nie pomoże, trzeba ratować Misia dopóki jeszcze żyje. Więc otarła oczy końcem fartucha, a dziękując rudzikowi za wiadomości i dobre serce, poszła czemprędzej naradzić się z mężem nad sposobem wyrwania Misia z rąk ludożercy. *C. d. n.*

Jak się dawniej uczyli.

Dawniej nie każde dziecko musiało się uczyć, tak jak dziś, ale ci co chcieli, chcieli już widać naprawdę i bardzo mocno tej nauki, bo dostanie się do szkoły było połączone z większemi trudnościami dla niejednego, niż dziś wyjazd do Ameryki.

Zdarzało się niekiedy 500, 400 lat temu, iż w zapadłej wiosce było pacholę, czasem szlacheckie, a często tylko chłopskie dziecię, któremu nie smakowało ani rycerskie rzemiosło, ani praca na roli, a tylko ciągło go coś gwałtem do książki i do nauki. Próżno ojciec gniewał się i chłostał nieraz, i robić kazał. Pacholę prędko nauczyło się tego, czego uczono w parafjalnych szkółkach i marzyło tylko o tem, by dostać się do Krakowa gdzie była szkoła, na cały świat sławna, przez świętą królowę Jadwigę wyposażona, w której można była nauczyć się wszystkiego, o czem tylko wówczas na świecie wiedziano. Pacholę marzyło dzień i noc o tej szkole i wypytywało, w którą też stronę idzie się do Krakowa. Potem nieśmiało powiedziało ojcu, że chce tam iść po naukę. Ojciec czasem zezwolił, dał talara na drogę, a matka chleba bochenek, a czasem nie pozwolił nawet myśleć o czemś podobnem. Pacholę jednak czuło, że chęć do nauki popycha je gwałtownie, więc ze strachem i obawą w duszy, z wolą, albo i bez woli rodziców puszczało się na wędrówkę po zdobycie nauki. I szło tak nieraz o głodzie i chłodzie, przez wioski i miasteczka, przez pola i lasy. Czasem zmęczone padało przy drodze, czasem poratowali dobrzy ludzie, kupiec wędrowny pozwolił przysiąść się na wóz i podwiózł kawałek, czasem chata, dwór lub plebanja udzieliły biednemu wędrownikowi noclegu i ciepłej strawy. Wreszcie po tygodniach takiej wędrówki ujrzały oczy wędrownika jakiś gród potężny, najeżony iglicami wież. Gdy usłyszał słowo: To Kraków, ogarniało go osłabienie z radości i zmęczenia razem. Bo wszak tu był cel jego najgorętszych marzeń, sławna szkoła Alma Mater (Matka żywicielka). Ledwie wszedł w bramy miasta, zaczął rozpytywać o nią. Pokazano mu ją chętnie, pokrzepiono ciepłą strawą, wypytano skąd idzie, bo mieszczaństwo krakowskie kochało swoich „żaczków“, jak nazywano wówczas studentów. Wiedzieli bowiem, że z niejednego wyrośnie kiedyś chluba miasta, kraju i przesławnej Szkoły Jagiellońskiej i uznawali, że obowiązkiem ich jest pomóc, by nie zmarniał. Do każdego domu w Krakowie mógł zapukać żaczek z miseczką, a drzwi otwierały się i dawano mu śniadanie lub obiad na tę miseczkę.

I to z uśmiechem i z dobrem słowem zachęty. Pacholę ośmielone takiem przyjęciem w mieście, którego się przedtem bało, szło śmielej szukać nauczyciela, by się u niego zapisać. Ale czekała go jeszcze nielada przeszkoda i to ze strony przyszłych kolegów, żaczków. Zanim mógł chodzić na wykłady do Akademji, musiał się wpisać w ich towarzystwo, a to wpisywanie się, to było właściwię bardzo nieprzyjemna ceremonja. Nazywano ją beanją lub otrzęsinami. Starsi koledzy męczyli nowicjusza, zwanego beanem, jak mogli. Golono mu nibyto brodę, której naturalnie jeszcze nie miał, drapiąc go niemiłosiernie po twarzy, zalewano wodą oczy, wycierano ścierką, czesano zgrzebłem ostrem po głowie. Najlepiej było znieść to wszystko cierpliwie, bo wtedy te ceremonje trwały krócej. Potem przynoszono kałamarz, cały zrobiony z drzewa, razem z korkiem i kazano mu go otwierać. Biedak napróżno mozolił się nad otwarciem kałamarza, a cała sala ryczała ze śmiechu, patrząc na te usiłowania nadaremne. Po przebyciu otrzęsin mógł już chodzić na wykłady. Uczono się głównie z usłyszanych wykładów, bo książek prawie nie było, więc trzeba było bardzo uważać, by potem zdać egzamin i uzyskać stopień bakałarza, licencjata lub wreszcie doktora. Wykłady zaczynały się o 5-ej rano w lecie, o 6-ej w zimie, kończyły zaś o 3-ej lub 4-ej pop. Dlaczego tak? spytacie. Dlatego, bo nie znano żadnego sztucznego oświetlenia, prócz kopcących łojówek i kaganków. Musiano więc pracować za dnia. Naprzód słuchał nasz żaczek wykładów filozofji, a gdy ją ukończył, szedł na teologję, prawo lub medycynę. Filozofja bowiem nie stanowiła osobnego wydziału, jak dziś, była przygotowaniem do właściwych studjów akademickich.

Mieszkał żaczek albo w bursie, albo prywatnie. Rano chodził z kolegami na Mszę św. i tam śpiewali wszyscy łacińskie pieśni pobożne. Całe życie studentów i profesorów było podobne do zakonnego, nawet ubranie mieli jakby duchowni. Prawie wszyscy profesorzy byli księżmi, bo tylko księża zajmowali się nauką. Tak upływało na nauce kilka, czasem kilkanaście lat. Wchodził w progi Akademji chłopcem 14—15 letnim, wychodził człowiekiem dojrzałym. Nieraz po ukończeniu Akademji krakowskiej szedł jeszcze zagranicę, do Pragi, Paryża, Padwy lub Bolonji. Rozumiał wszystko, bo tak w kraju, jak i zagranicą, wykładano i uczono się tylko po łacinie.

Wielu słynnych ludzi ówczesnych w ten sposób dobiło się nauki i wracało do kraju uczyć innych. Tak było z Grzegorzem z Sanoka, Marcinem z Wadowic i innymi, o których później będziecie się uczyli. *T. St.*

Bajki babuni.

Babuniu droga, babuniu miła,
Prosiła mała Hania,
Powiedz mi, proszę, bajeczkę jaką,
Ukołysz mię do spania.

Więc nad posłaniem małej pieszczoszki
Chylą się babci skronie,
Zapowiedź dziwów i czarów pełna
W staruszki oczach płonie.

Zwiędłemi usty szepce babunia
Opowieść cudów pełną:
O tem, jak zabił rycerz smoka,
Co czuwał nad królewną.

O tem jak leśne krasnoludki
Mieszkały pod grzybkami,
I grzeczne dzieci w dzień imienin
Darzyły podarkami.

Snuje się przędza cudnych baśni,
Szept coraz cichszy płynie...
Aż błękit oczek małej Hani
Pod powiekami ginie.

W marzeniu sennem widzi Hania
Ciąg dalszy opowieści,
A babci ręka pomarszczona
Dziewczynki główkę pieści.

Janina Hankiszówna.

Zguba.

Nowelka. (c. d.)

ROZDZIAŁ III.

Tak schodziły Helence dni, tygodnie i miesiące, w pracy ciężkiej i w tęsnocie za matką. W szkole była pierwszą uczenicą, w domu coraz więcej zajęć spadało na nią. Wszystko to odbijało się niekorzystnie na jej zdrowiu, bladła coraz więcej i mizerniała, z nadejściem maja poczęły ją trapić ciężkie bóle głowy, niemal codzień. Trapiła się tem, że listy od matki od pewnego czasu były bardzo rzadkie, dużo z nich gdzieś przepadało. W ostatnim matka donosiła, że będzie prosiła państwa o pozwolenie wzięcia Helenki na wieś na parę tygodni, ale nie wie, czy jej się to uda. To oczekiwanie i obawa zawodu jeszcze więcej wyczerpały biedną dziewczynkę. Do tego w szkole, jak zwykle pod koniec, tyle było roboty, a w domu ciotka rozdrażniona coraz więcej i gniewająca się często bez powodu na dzieci i na nią samą. Helenka codzień przed szkołą wstępowała do kościoła i po każdym pacierzu, prosiła: „Boże daj, by mi pozwolili pojechać do mamusi, choć na parę dni".

Jednego dnia z końcem maja, ciotka gniewna o coś od samego rana, kazała Heli jechać tramwajem na drugi koniec miasta i oddać ukończoną suknię. — Ale koniecznie przynieś mi pieniądze za robotę. Należy mi się 25 zł., bo i za ostatnią mi nie zapłacili. Jak sami nie dadzą, to się upomnij, bo już na jutro grosza nie mam.

Hela struchlała na samą myśl, że ma obcych ludzi prosić o pieniądze. Była bardzo nieśmiałą i obcy napełniali ją zawsze strachem. Ale nie śmiała się odezwać ani słowa, bo

sama nic nie miała, a mama znowu na ten miesiąc nie mogła za nią zapłacić z powodu wypłacania się z długu. Wzięła więc pudło z suknią, spytała się o dokładny adres i wyszła. Po drodze modliła się do Matki Boskiej o odwagę. Sama nie wiedziała jak wsiadła i wysiadła z tramwaju i wyszukała ulicę i numer. Stanęła przed jakąś nowo zbudowaną kamienicą. Weszła na drugie piętro i cichutko zadzwoniła. Nikt nie otwierał. Zebrała się na odwagę i zadzwoniła mocniej, przyczem serce biło jej tak, jakby jej miało rozsadzić piersi. Wreszcie drzwi się otwarły i służąca spytało dość ostro:

— Czego chcesz ty mała, że tak dzwonisz?

— Przyniosłam suknię dla pani.

— Proszę dać, zaraz ci oddam pudło! — Wzięła z jej rąk pudło i zniknęła, zanim Helenka zdążyła powiedzieć coś o rachunku, który trzymała w ręku. Niedługo wróciła z pudłem i dała Helence 50 groszy. Dziewczynka zaczerwieniła się cała, ale stała w miejscu. — Na co czekasz? — spytała ją służąca. — To rachunek — wyjęła — my bardzo potrzebujemy pieniędzy.

— Pani niema w domu, przyjdź później albo jutro.

— To ja zaczekam, my daleko mieszkamy.

— Ale kto tam wie, kiedy pani przyjdzie. Tutaj niema gdzie czekać — powiedziała niegrzecznie.

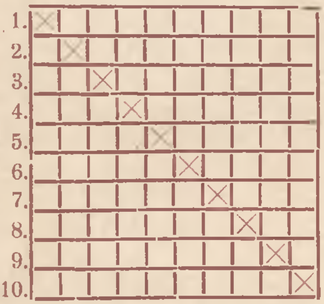
Helenka wyszła. Niema pani, odetchnęła, to lepiej dla niej, ale w tej chwili przypomniała sobie ciotkę. Co tu robić? Ciotka zgniewa się na nią, że nie zaczekała i każe jej natychmiast wracać, a ona ma tyle do nauki na jutro. Usiadła na schodach czując wielkie zmęczenie i osłabienie. Myśl jej pobiegła, jak zwykle w chwilach smutku, do mateczki i rozpłakała się serdecznie. Przypomniała sobie pożegnanie z nią i tę rozmowę w parku. Mama kazała jej w chwilach smutku prosić o pomoc Matkę Najświętszą, a ona zamiast to zrobić, siedzi na schodach, jak mała Janinka i beczy. Wstała więc, otarła łzy i wyszła na ulicę. Niedaleko stał kościół. W jednym z bocznych ołtarzy był obraz Matki Boskiej Dobrej Rady. Uklękła przed nim i całą duszą modliła się o pomoc w wydostaniu tych pieniędzy i w całem swojem położeniu. Czuła się dziwnie pokrzepiona. Pójdę ja raz jeszcze do tej pani, przyszło jej na myśl, może mi się teraz uda.

Wyszła z kościoła i szła szybko. Przed nią szedł parę kroków jakiś starszy pan z teczką pod pachą. Nagle na rogu ulicy wpadł na niego jakiś wyrostek rozpędzony tak gwałtownie, że ten pan się aż zatoczył i teczka wypadła mu z pod pachy. Podniósł ją, krzyknął na chłopaka i poszedł dalej, nie

wiedząc, że teczka otwarła się i wyleciał z niej jakiś duży złożony papier. Hela widziała to, podniosła ten papier, chcąc go oddać temu panu, ale on szedł szybko i nie mogła go dogonić, zwłaszcza, że była zmęczona. Zobaczyła jednak, że pan wszedł do tej samej bramy, do której przed godziną zawiozła robotę, i wchodząc na schody, ujrzała zamykające się za nim te same drzwi, do których dzwoniła przedtem. *C. d. n.*

Kącik rozrywkowy.

Ławigłówka (uł. Figo-Fago).

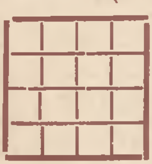


Wstawić wyrazy poziomo w ten sposób, aby litery w kratkach oznaczonych ✕ dały nazwę pisemka dla dzieci.

Znaczenie wyrazów: 1. Wygłoszenie wiersza 2. Miejscowość klimatyczna w Polsce 3. Państwo w Europie 4. Miasto w Polsce 5. Wojewoda ruski z XVII w. 6. Poeta polski 7. Zdrobniale dzban 8. Owad 9. Inaczej świecznik 10. Mieszkaniec Wiednia.

Kwadrat magiczny.

(uł. J. Neidrówna.)



= napój
= imię męskie
= naczynie
= kol. franc w Afryce

Łamigłówka sylabowa

(uł. Duśka F.)

Z podanych niżej sylab ułożyć 16 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko znanego pianisty polskiego.

Sylaby: dyk, nar, mja, as, pu, poz, cja, cyz, ra, in, so, gre, de, cet, ya, nyk. a, ka, nar, nań, ryś, eń, lja, ge, sna, ś, e, wul, ko, der, mil, ewan, gła, kan, mar i.

Znaczenie wyrazów: 1. Ptak domowy. 2. Państwo na południu. 3. Kwiat. 4. Szkoła wyższa. 5. Waga. 6. Rzeka w Poł. Ameryce. 7. Miasto w Polsce. 8. Poeta. 9. Owoc. 10. Pisma Now. Testamentu. 11. Dzikie zwierzę. 12. Imię męskie. 13. Góra. 14. Drzewo. 15. Owad. 16. Przyrząd do szycia.

Układanki geograficzne (uł. Dziunek Schneikart).

Zwierzę + samogłoska = wyspa
Napój + inaczej związek = państwo europejskie.

Nasz konkurs znaczkowy.

Wezwanie, wystosowane przed kilkoma miesiącami do Czytelników „Dzwoneczka", ażeby zbierali znaczki na misje Afrykańskie, odniosło nieoczekiwane powodzenie. Bo oto nadesłano nam 30 tyś. znaczków. Niektóre dzieci dołożyły tu dużo starań, ażeby ich przesyłki wypadły jaknajlepiej. Inne poprzysyłały znaczki nie posortowane, nawet czasem nie poodklejane i nie powiązane. Pewnie, że i takie znaczki na misje przyjęte będą, ale o nagrodzeniu takich przesyłek mowy być nie może.

I. nagrodę zyskał *Józef Bogucki*, ucz. I. kl. gimn. św. Jacka w Krakowie, który przysłał 4.700 znaczków bardzo porządnie powiązanych po 50 sztuk w każdej paczce. Otrzyma on w nagrodę śliczną książkę Pii Górskiej p. t.: „Sługi Boże”.

II. nagrodę przeznaczamy *Kaziowi i Stefciowi Kociołkom*, (z Krakowa) za porządnie przesłane znaczki w liczbie 4030 sztuk. Mamy dla nich jako nagrodę książkę Ks. J. Rostworowskiego T. J. p. t.: „Obrazki z życia Zbawiciela”.

III. nagrodę, taka samą jak druga, dajemy *Annie Mosiównej*, ze Śląska Cieszyńskiego, za przysłanych 3184 znaczki.

Na pochwałę zasługują następujące przesyłki: Edward Łukowiecki nieco powyżej 2.000. Tadeusz Jajko z Chrzanowa 1550. Damasiewicz z Wadowic 1350. Marja Czerwenkówna ze Suchej 1350. Gienia Pieniążkówna 1310. Linka i Stenia 1140. Zofja Drapik około 1000. Juljan Lembas ok. 1.000.

Pozatem nadesłali mniejsze ilości: Furtakówna, Ziutka i Zosia, Staś Dąbrowski, Weronika Russówna, Anusia Barbacka, Stefcio Krupa, Jadziulka Chod., Kazimierz Martyniak, Dzieci ze Sanatorjum w Czatkowicach, Staś Sarnecki. Stanisław Drabek, Zdzisław Jaworski, Zofja Magierowska, Zofja Kąkol, Stanisław Turecki, Witold Srzednicki, K. Smolik i Irka Kalinowska.

Wszystkim dzieciom składamy za pracę i starania serdeczne: „Bóg zapłać“.

Znaczki uzbierane oddane zostaną OO. Jezuitom na Misje polskie w Rodezji, w Afryce.

Redakcja „Dzwoneczka” nadal znaczków zbierać nie będzie. Po wakacjach rozpiszemy jaki inny konkurs.

Józef Bogucki i bracia Kociołkowie zechcą sami zgłosić się po nagrody do Administracji.

Odpowiedzi na listy załączone do przesyłek ze znaczkami

Czarnulka — ależ oczywiście możesz przysyłać rozwiązania, może i ty zdobędziesz kiedy nagrodę. Jak się nazywasz, gdzie mieszkasz i ile masz lat? Prosimy o wiadomość. *Anna Mosiówna* — dziękuję Ci za miły liścik. Bardzo się cieszę, że Ci się „Dzwoneczek” podoba. Napisz mi, jak Ci się nagroda spodobała. Czy przystępujesz już do Sakramentów św.?

Drogie Dziatki z Sanatorjum Lipinówka w Czatkowicach pozdrawiam najserdeczniej. Dziękuję za miłe słowa zachęty i bardzo się cieszę, że „Dzwoneczek” rozwesela Wam wasze życie. Starać się będziemy, ażebyście kochały pisemko coraz bardziej. Za znaczki dziękuję.

Odpowiedzi Redakcji

Witold Kacz — rozwiązałeś dobrze, ale przysłałeś za późno. Na listy trzeba naklejać znaczki za 25 gr., bo inaczej każą nam płacić karę podwójną. *Sarenka Modrooka* — zagadki zapałkowe bardzo znane, a umieszczenie kłopotliwe. *Irenka Kmiecikówna* — dziękuję za kartkę i cieszę się, że Ci się tak „Dzwoneczek“ podoba. *I Kamińska* — rozwiązałaś dobrze, ale nie znam ani Twego wieku, ani adresu. *Figo-Fago* — łamigłówka dobra. *J. Nowakowski* z Maczek — chętnie rozpowszechnimy „Dzwon“ w Maczkach, ale prosimy o adresy osób, co do których są pewne dane, że będą stale prenumerować; posłalibyśmy numery okazowe. Łamigłówka nadaje się do umieszczenia. *Jasia Łaptasiówna* — łamigłówkę umieszczę, zagadki nie. *Stanisław Srzednicki* — łamigłówki dobre, ale dla dzieci za trudne, nazwy geograficzne zbyt wyszukane, trzeba brać pospolite, bo inaczej nieco młodsze dzieci tylko się zniechęcają. *Sarenka Modrooka* — zagadki umieszczę. *Basia i Jasia Oberskie* — przesyłam wam ukłony i cieszę się

z nowej znajomości. *Hala Ziarkówna* — dziękuję za dobre chęci, ale żadnych łamigłówek z moim nazwiskiem umieszczać nie będę. *Marysia Bobrownicka* — trudno nauczyć Cię rozwiązywania rebusów pisemnie, może zapytasz o to kogo starszego w rodzinie. Na „Zgubę“ chwilowo nie było miejsca. Kwadrat magiczny dobry, ale zbyt znany, ułóż jaki inny. *Polna Różyczka* — łamigłówka dobra, umieszczę. Jakie Twoje właściwe imię i nazwisko, oraz wiek i adres? *Leon Zaparczyński* — rebusy wykonane atramentem nie nadają się do reprodukcji. W krzyżykówce muszą krzyżować się wszystkie wyrazy; u Ciebie tak nie jest. *Stanisław Woźniacki* — miło mi powitać nowego przyjaciela. List Twój znalazłam po oddaniu numeru do druku dlatego rozwiązania nie uwzględniłam, jest ono dobre, ale niekompletne. *Linka i Stenia* — dziękuję Wam za miły liścik; żal mi Steni, że się tak poważnie przechorowała, niechże uważa teraz na siebie, bo po zapaleniu płuc jest się dłuższy czas wrażliwym na zaziębienie. Niuśkowi wyślę upominek pod waszym adresem, a wy mu doręczcie. Rebus za mało starannie wykonany. W łamigłówce zadużo jednosylabowych wyrazów — wskutek tego nie umieszczę. *Marja Sobczakówna* — łamigłówka dobra. *Zosia Kasprzykówna* — widać, żeś dużo starań dołożyła do wykonania rebusu, ale jeszcze rysunek słaby, i wykonane musi być tuszem, więc nie umieszczę. *Stacha Zającówna* — łamigłówka dobra. *Krysię Dorożyńską* „Dzwoneczek“ pozdrawia serdecznie. *Kazimierz Zając* — łamigłówka dobra, ale długa, będzie czekała, aż znajdę na nią miejsce. *Eugenjusz Wojtkiewicz* — bardzo miło nam będzie otrzymać fotografję przyjaciela „Dzwoneczka” z Kresów Polski. Przyślij nam parę adresów, albo dowiedz się, czy by się nie dało „Dzwonu” sprzedawać w niedzielę przy kościele. Jak będziemy wiedzieli komu i ile posłać okazowych numerów, to z chęcią poślemy. Rebus dobry — umieścimy. Proszę o podanie wieku, ew. klasy. *Wituś Srzednicki* — 1 frank franc. = 33 gr., frank szwajcarski około 1·70 gr. *Staś Srzednicki* — postaram się umieścić którąś z dawniej przysłanych łamigłówek, obie ostatnie geograficzne są za trudne; trzeba wybierać nazwy rzek, cieśnin i t. d. bardziej wszystkim znane; nie każdy ma mapę, żeby na niej szukać. *Szarotka* — bardzo mi miło, że taką Ci przyjemność robi odpowiedź przeczytana w „Dzwoneczku”. Teraz długo nie pisałam, bo wyjeżdżałam. Listy najlepiej oddawać w Administracji, albo ks. Redaktorowi. Służąca nieraz zapomina. A może byś mogła kiedy przyjść w godzinach redakcyjnych — zwykle bywam do $12^1/_2$ to poznałybyśmy się. Pozdrowienia przesyłam. *Władzio Grabania* — witam nowego przyjaciela. Łamigłówkę umieszczę. *Stasi Koryckiej* — dziękuję za list, miło mi, że tak kochasz Pana Jezusa, że Ci się opowiadania o Jego boskiem życiu podobają. Za modlitwę bardzo dziękuję i nadal się jej polecam. Łamigłówki Twoje gdzieś mi się założyły, bo jak widzisz otrzymałam mnóstwo listów naraz (z górą 100). Czy sama ten list pisałaś? Pozdrawiam Cię serdecznie i cieszę się z nowej znajomości. Jaki Twój adres i ile masz lat? *Juluś Bochenek* — logogryf może byłby dobry — ale brak rozwiązania, więc umieścić nie mogę. *Władysław Golba* — proszę o podanie wieku i adres. *Polna Różyczka* — łamigłówka dobra — umieszczę. *Zwinna Wiewiórka* — rozwiązanie Twoje otrzymałam za późno, dlatego nie uwzględniłam. *Stefcio Krupa* — list wysłałam. „Dzwoneczki” tegoroczne możesz dostać po 5 gr. za egzemplarz, najlepiej przyjdź po nie do Administracji. *Czesław Zak* — dziękuję serdecznie za miły list. Szarada nie nadaje się. *Dzieci z Wyźrału* zasyłają wszystkim serdeczne pozdrowienia, a Redakcja dziękuje za miły liścik z opisem szkoły i nauki. *Albina Kaleńska* — bardzo ładnie opisałaś uroczystości 3-cio majowe; dla braku miejsca wydrukować nie możemy. *Sobuś Buzalewicz* — dziękuję za miły list; tak mię ciekawi wasze życie na kresach, że zawsze Twoje listy bardzo chętnie czytam. Napisz, kiedy już będziesz po pierwszej spowiedzi i kiedy

przystąpisz do 1-szej Kom. św. *Janka Stankowiczówna* — miło mi powitać nową przyjaciółkę. Dziękuję za życzenia „Dzwoneczkowi" przysłane. *Józef Kąkol* — znaczki przysłane były dobre i zostaną wraz z innemi posłane na Murzynków. Nadal Redakcja zbierać już nie będzie. *Zosia Magierowska* — dziękuję Ci za ciekawy list, opisujący stosunki, jakie w Jaśliskach panują. Jak to przykro, że u was tak wszystko jest zażydzone. Trzeba, o ile możności popierać nieliczne sklepy chrześcijańskie. *Stanisław Drabek* — nagrody przypadły tym, co nazbierali powyżej 3.000 znaczków. Książki, które pragnąłbyś przeczytać najlepiej kolejno wypożyczać w jakiej czytelni, bo trudno jest dziś każdemu kupić na raz tyle książek. *Anusia Barbacka* — bardzo ładnie piszesz, dziecino, jak na 1-szą klasę. Za znaczki dziękuję.

Rozwiązania do № 15 nadesłali:

K. i S. Kwintowie. T. Mroczkowski. Z. Markowski. K. Klasiński. W. Łukasiewiczówna (z błędem). Hela Malcówna. Kazimierz Smolik. Józef Gorzelany. L. Furtakówna. Józef Bojarski — jedną łamigłówkę. Stasia Zającówna. Jasia Jaworska. Jasia Łaptasiówna. Sarenka Modrooka. Marysia Sobczakówna. Stokrótka Polna. Nela Sobczakówna. Tosia Bekkerówna. Kazimierz Zając. Tadeusz Rutkowski. Józef Bogucki. M. Czerwenkówna. Krysia Dorożyńska. Józef Bojarski (niekompletne). Włodzimierz Czubak Leon Zaparczyński. Zosia Kończyłówna (niekompletne). Witek i Stanisław Srzedniccy. Marysia Bobrownicka. Witold Kacz (niekompletne). Zdzisio Łaptaś. Leopold Derczyński. Irena Kamińska. Czesław Żak. Staszek Sikora Anna Kotówna i Janina Kłaputówna ze Lgoty, dobre — ale niekompletne.

Rozwiązania do № 16 nadesłali:

Jeleń Krzyworogi. Nela Sobczakówna. Tadeusz Rutkowski. Lilijka. Stefan Dobosz. Irena Kmiecikówna. Jasia Łaptasiówna. Marysia Bobrownicka — niekompletne. Polna Różyczka. Zofja Kończyłówna — dobre, ale niekompletne. Włodzimierz Czubak. Linka i Stenia. Marja Sobczakówna. Stefan Bodniewicz. Stasia Zającówna. Sarenka Modrooka. Kazimierz Zając. Jadwiga Kossocka. Z. Markowski. Kazimierz Smolik. Józef Gorzelany. Irena Kamińska. Stefcio Krupa. Wisienka Łukasiewiczówna. Sobuś Buzalewicz — z błędami w krzyżykówce. Leopold Derczyński. Józef Kocemba. Janina Kłaputówna. Jan Graca. Janka Stankowiczówna.

Rozwiązania zagadek z № 16.

Krzyżykówka. Poziomo: Mat, Gap, Rodzice. **Pionowo:** Malarz Papier, Gaz, Dach, Igła.

Rebus: Cierpieć dla Boga jest cnotą.

Zagadka przyrodnicza: Bez, Lilja, Sasanka, Stokrótka, Jaskier, Powój, Łak.

Łamigłówka: Wojtek, Opłata, Lipiec, Sabina, Kaczka, Alojzy. Rozwiązanie: Wolska.

Za dobre rozwiązanie z № 15 nagrodzeni zostali przez rozlosowanie: *Irena Kamińska, Tadeusz Mroczkowski i Tosia Bekkerówna.*

Za rozwiązania z № 16: *Lilijka, Irena Kmiecikówna i Józef Gorzelany.*

Wszystkie nagrodzone dzieci, które mieszkają w Krakowie prosimy, ażeby przychodziły do Administracji po odbiór nagród.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.